

dr hab. Agnieszka Gajewska
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet in. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Recenzja rozprawy doktorskiej zatytułowanej *Ocaleć. Narracja, Z/zaślada, kobieta. Proza
Magdaleny Tulli* Agnieszki Wójtowicz-Zajac

W rozprawie doktorskiej Agnieszka Wójtowicz-Zajac interpretuje prozę Magdaleny Tulli, poszukując w niej śladów autobiografizmu i „osobistego doświadczenia” pisarki. Uwaga badaczki skupia się więc na obrazach dzieciństwa, relacjach z matką oraz relacjach w rodzinie. Doktorantka interpretuje w ten sposób nie tylko najbardziej oczywiste prozatorskie zbiory, czyli *Włoskie szpilki* i *Szum*, ale przez pryzmat tych utworów i udzielonych przez Tulli wywiadów wydobywa powtarzające się obrazy, metafory i rozwiązania fabularne w *Snach i kamieniach*, *W czerwieni*, *Trybach* i *Skazie*. Tym samym rozszerza swoje interpretacje na wyobraźnię twórczą pisarki, ukazując przy tym zmianę, jaka zaszła między wczesną twórczością Tulli a dwoma ostatnimi tomami jej prozy. W ocenie Doktorantki zmiana ta nie polega wyłącznie na ukazaniu tła autobiograficznego jej twórczości, ale wiąże się także ze zmianą nastawienia do prezentowanych w utworach wydarzeń z nihilistycznego na coraz mocniej akcentowaną próbę pogodzenia się z przeszłością.

We wstępie Autorka podążyła śladami wielu literaturoznawczyń i literaturoznawców, odwołując się do krytycznoliterackiego stanu badań nad twórczością Tulli, co posłużyło jej nie tylko do prezentacji własnego, odmiennego spojrzenia, ale też w kilku miejscach stanowiło pretekst do polemiki z wcześniejszymi pomysłami interpretacyjnymi uznanych badaczy i badaczek. Z uwagi na to, że pierwszy tom prozatorski Tulli ukazał się w 1995 roku Agnieszka Wójtowicz-Zajac przedstawiła w tym miejscu, chyba nie do końca świadomie, dzieje dyskusji krytycznoliterackich i teoretycznoliterackich, które po zmianie ustrojowej toczyły się i toczą także w salach uniwersyteckich. Trudno już dziś przypomnieć sobie temperaturę sporów z połowy lat dziewięćdziesiątych wokół wolnego rynku, literatury menstruacyjnej, postmodernizmu, symulaków (któż wtedy nie czytał antologii przekładów *Postmodernizmu* i „Literatury na Świecie” z Derridą na okładce!). Dość powiedzieć, że na jednej sali spotykali się wtedy, przerywając sobie wzajemnie wystąpienia: Kinga Dunin, Krzysztof Uniłowski, Dariusz Nowacki, Paweł Dunin-Wąsowicz, Aleksander Nawarecki, Przemysław Czapliński, Piotr Śliwiński, by wymienić tylko kilka nazwisk. Z uwagi na

znaczenie tego wstępu dla rozprawy doktorskiej warto byłoby ją w tym miejscu uzupełnić w wydaniu książkowym o refleksję bardziej syntetyzującą. Z mojego punktu widzenia oczywiste jest bowiem, że Tulli przymierzano wtedy do wszystkich pomysłów, które wydawały się w danym czasie najważniejsze, stąd dekonstrukcja miesza się tam z destrukcją, poemat poetycki z prozą małych ojczyzn, utopia z Calvino, parabola z III częścią *Dziadów*. Nie inaczej jest i dzisiaj, jeśli chodzi o pojawiającą się w rozprawie kategorię „postpamięci” i diagnozy dotyczące „prześlionej rewolucji”.

W tym miejscu rozprawy doktorskiej warto byłoby też rozstrzygnąć klasyfikacje gatunkowe prozy Tulli, od których Doktorantka ucieka w swoich interpretacjach, posługując się konsekwentnie tytułami, z rzadka pisząc o powieściach, choć czasami wspominając o opowiadaniach. Upominam się o te rozróżnienia nie w imię poetyki opisowej, ale biorę pod uwagę zasadniczą kwestię gatunku literackiego dla pisarstwa autobiograficznego oraz narracji jako konstrukcji dla pracy pamięci. Na przecięciu metafor, zaimprovizowanych scenek domowych i szkolnych rozgrywa się dramat narratora i postaci, a autorka ani razu nie zrezygnuje z lapidarności opisu, także na spotkaniach autorskich, na których potrafi udzielać jednowyrazowych odpowiedzi. Warto tę lapidarność uchwycić, spróbować ją zrozumieć i doprecyzować terminologicznie.

Te dookreślenia byłyby cennym uzupełnieniem rozdziału drugiego, w którym Agnieszka Wójtowicz-Zajac precyzyjnie wskazuje na zakres swoich poszukiwań badawczych: „chcę, bazując na śladach podmiotu w tekście znaleźć porozumienie, odczytać palimpsest i wejść w dialog z kobietą-autorką, odczytać to, co zapisała w warstwach tekstu” (s. 43). Doktorantka stawia sobie cel ambitny i próbuje sprostać wezwaniu samej Tulli, w wywiadach domagającej się dostrzeżenia, że jej książki nie są autobiograficzne, ale dotyczą spraw „osobistych”. Stąd istotną rolę odegrają w tej pracy wywiady z autorką. Doktorantka wyłuskuje z nich informacje o najważniejszych wydarzeniach z życia pisarki, by ukazać, że wokół nich organizuje się jej wyobraźnia twórcza. I choć wywiad to dość podejrzany gatunek dziennikarski, obarczony wieloma niedoskonałościami, Agnieszce Wójtowicz-Zajac udaje się ominąć rafa, na które może on rzucić i odnaleźć najważniejsze w kontekście jej prozy dane biograficzne.

Nie bez znaczenia jest także skupienie uwagi badaczki na wątkach autotematycznych, dzięki czemu łatwiej jest ustalić motywy istotne dla pisarskiej wyobraźni Tulli, jak: supły, głazy, chaos, poczucie uwięzienia w sieci, tryby maszyny, zszywanie. Rozdział ten został

napisany w sposób zajmujący, przedstawione wnioski interpretacyjne są przekonujące, a zaprezentowane pomysły odwołują się do niedostrzeganego dotąd w twórczości pisarki warstwy, układającej się w zajmującą opowieść o przeszłości. Do tej części mam tylko trzy drobne uwagi. Po pierwsze zbyt łatwo Doktorantka zrezygnowała z interpretacji dwóch bajek, napisanych przez Tulli dla dzieci, ponieważ stanowiłyby one świetne tło dla rozważań o losie porzuconej i załamanej dziewczynki, powracającej w jej utworach i wywiadach jak widmo. Postać białego króliczka o imieniu Zuzanna, której udało się uciec z fermy zwierząt futerkowych z bajki *Ten i tamten las*, ma przecież wiele wspólnego z protagonistkami pozostałych utworów narracyjnych pisarki. Z mojej perspektywy nie bez znaczenia jest także gest sięgnięcia po alegorię. Wbrew pozorom książki dla dzieci nie mają jasno i jednoznacznie sprecyzowanego „kręgu odbiorców”, poza tym opowiadania te łączą się w sposób ścisły z Sądem Najniższym, który Agnieszka Wójtowicz-Zajac interpretuje w zakończeniu dysertacji. Tulli zastanawia się w tych bajkach nad różnymi strategiami ocalenia (m.in. uchodźców i skazanych na śmierć) i porzuconych zwierzęcych dzieci, pojawia się tam też wiele konstatacji zbliżonych do omawianych w pracy utworami. Po drugie nie jestem przekonana co do tego, że recepcja twórczości Magdaleny Tulli różni się od recepcji twórczości Ewy Kuryluk. To właśnie lektura *Goldiego* i *Frascati* umożliwia zrozumienie poezji Kuryluk oraz obsesyjnie powracających w jej malarstwie motywów. W tej części interpretacji doprecyzowania wymagają też dwa kluczowe, według mnie, sformułowania zacytowane w rozprawie doktorskiej za Tulli: „literatura jest świadectwem” i „trawienie fabuły”. Jestem przekonana, że dopisanie kilku zdań na ten temat umożliwiłoby rozszerzenie interpretacyjnych kontekstów o interesujące perspektywy.

W rozdziale trzecim, zatytułowanym *Nieunikniona Z/zaślada* Agnieszka Wójtowicz-Zajac ukazuje prozę Tulli jako laboratorium „mechanizmów dyskursywnych wytwarzających obcość i wykluczenie” (92). W tej części Autorka dysertacji połączyła pomysły pisarki z filozoficznymi pismami Fryderyka Nietzschego, Jacques'a Derridy i Judith Butler, co posłużyło jej do efektywnych i efektownych analiz mowy nienawiści. Do interpretacji *Trybów* być może pomocna okazałaby się dodatkowo koncepcja Héléne Cixous, według której żaloba kobiety „otwiera się na świat, także świat tych, którzy odeszli, wychodzi ku światu żyjących” (K. Kłosińska, *Czytać na marginesie, pisać na marginesie*, „Katedra” 2001, nr 3, s. 144). Przeciwwstawiając się binarności, „klasycznej ekonomii konserwacji sensu”, czy też logocentrycznemu spychaniu śmierci na margines, filozofka zbudowała paradoks miłości śmierci oraz życia utratą, a zawierając przymierze ze śmiercią w imię życia, przekracza

binarne opozycje. Dodatkowej uwagi wymaga też przywoływanie w rozprawie tych samych fragmentów powieści i wywiadów, co jest zrozumiałe w przypadku konkretnych zagadnień, jednak czasami prowadzi do tych samych konstatacji, jak np. w przypadku dwukrotnie pojawiających się analiz brzmienia włoskiego nazwiska.

W trzecim rozdziale Doktorantka przywołuje cytaty z wypowiedzi z przygotowanego przez pisarkę i Sergiusza Kowalskiego raportu o mowie nienawiści o mechanizmie podwójnego wiązania, polegającego na „postawianiu wymagań, których wypełnienie będzie represjonowane na równi z niewypełnieniem” (123). I choć Doktorantka ogranicza swoją interpretację do *Szumu*, to po lekturze wcześniejszych analiz sposobów wykluczania ze wspólnoty, nie można nie zauważyć, że ten mechanizm organizuje fabułę wielu scenek z prozy Tulli. I tu nasuwa się refleksja szersza, którą Doktorantka przeczuwa, jednak zepchnęła ją do przypisu, czyli psychologiczne wykształcenie prozaiczki. Tulli zaprzecza, że jej twórczość jest rodzajem terapii i Doktorantka respektuje to zastrzeżenie. Jednak czytając rozproszone w jej twórczości scenki rodzajowe i dialogi z matką nie można pozbyć się wrażenia, że są one skonstruowane według przepisu psychoterapeutycznego. Pisanie nie jest w tym ujęciu psychoterapią, ta dokonuje się za drzwiami gabinetu, o czym świadczą wszystkie podejmowane próby koncyliacyjne z Sądem Najniższym włącznie. Zaaranżowane scenki, luźne wspomnienia incydentów z dzieciństwa, próby rozmowy ze zmarłymi, wcielanie się w członków rodziny lub wrogów, szukanie dobrych wspomnień – wszystko to składa się na powidok myślenia terapeutycznego. Terapia nie organizuje się tu wyłącznie wokół posttraumy drugiego pokolenia, ale wokół porzucenia przez matkę niemowlęcia. Wojna i Zagłada Żydów stanowią tło dla zrozumienia decyzji o oddaniu dziecka do rodziny męża oraz późniejszego chłodu emocjonalnego matki. To być może wyjaśnia, z jakiego powodu *Włoskie szpilki* i *Szum* „nie przedstawiają wydarzeń chronologicznie. Rządzi nimi porządek opowieści, która swobodnie przemierza się po osi czasu, zależnie od tego, co ma być opowiedziane” (s. 135). Tulli wybierając ten sposób obrazowania, nie byłaby pod tym względem wyjątkiem, niestety jednak Doktorantka nie umieszcza jej utworów w szerszej perspektywie historyczno- i krytycznoliterackiej.

W rozdziale czwartym o relacji matki i córki Agnieszka Wójtowicz-Zajac krąży wokół psychoterapeutycznych uzasadnień, jednak ich nie dopowiada, najprawdopodobniej przez sugestie Tulli zamieszczone w wywiadach. Pisarka stwierdza w nich, że pisanie nie jest dla niej psychoterapeutyczne, a z pozycji ofiary nie da się zbudować przekonującej opowieści. W moim przekonaniu można traktować jej prozę, idąc za sugestiami Agnieszki Wójtowicz-

Zając, jako pisanie po terapii, choć do tego, by je precyzyjnie wskazać, trzeba byłoby posłużyć się terminologią psychoanalityczną. Analizy dyskursywne Doktorantki prowadzą do wniosku, że sposób tworzenia tekstowych światów przez Tulli – także biorąc pod uwagę jej psychologiczne wykształcenie – przypomina sesje psychoterapeutyczne, ze scenami z dzieciństwa w roli centralnej. Nawet w *Snach i kamieniach* jedna z pierwszych scen dotyczy przecież budynku przedszkola i zabaw na podwórku. Szkoda, że Agnieszka Wójtowicz-Zając nie poszerzyła tych obserwacji chociażby o kilka pojęć psychoanalitycznych i nie szukała uzasadnień dla wyjaśnienia powracających motywów w słowniku tej dyscypliny.

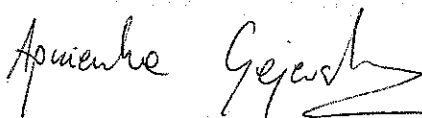
Na koniec chciałabym zwrócić uwagę na drobiazgi stylistyczne, nie tyle chodzi mi jednak o punktowanie pomyłek, co o pomoc w redakcji tekstu, który zapewne niebawem ukaże się drukiem. Wydaje mi się, że można byłoby przemyśleć użycie sformułowania „narrator jest figurantem”, nie tylko dlatego, że o pozycji narratora napisano kilka tomów teoretycznych, ale również ze względu na kontekst historyczny: znani mi narratorzy-figuranci to prześladowani przez bezpiekę obywatele, których słowa zapisywano bez ich wiedzy. Słowo to, o czym zapewne Doktoranta wie, biorąc pod uwagę jej szczegółowe analizy dyskursu, zawiera więc oprócz słownikowej także i to znaczenie, zmieniające sens przedstawionej przez nią interpretacji. W całej pracy Agnieszka Wójtowicz-Zając niezwykle ostrożnie stawia tezy interpretacyjne, z tego powodu wydaje się, że bliska jest jej pragmatyczna koncepcja lektury spod znaku Richarda Rorty'ego. Może więc warto byłoby wyeliminować sformułowania o „właściwym tropie interpretacyjnym” (26) oraz rozważania o „rdzeniu” w kontekście pajęczej sieci (s. 87) i „istocie” pisarstwa Tulli (107). Chciałabym także zwrócić uwagę, że na s. 105 warto dopisać w konkluzji interpretacyjnej do obozów koncentracyjnych „obóz zagłady”, a z kolei w wyrażeniu „była więźniarką obozów zagłady” zmienić je na „obozy koncentracyjne” (s. 136) – z obozów zagłady właściwie nikt nie uszedł przecież z życiem. W moich uwagach powraca duch Karola Kuryluka i dyskusja o tych dwóch terminach, którą wywołał tom encyklopedii PWN wydany w 1967 roku.

Zastanawiam się też nad kilkoma bardziej ogólnymi kwestiami. Na przykład w kontekście rozważań o tym, że w dwudziestym wieku nie odsyła się małych dzieci do rodziny, chciałabym podkreślić, że jest to proceder wpisany także współcześnie w polski krajobraz, a liczba dzieci mieszkających na stałe u dziadków lub innych krewnych, choć trudna do oszacowania, została dostrzeżona choćby w badaniach socjologicznych w analizach o eurosieroctwie. Zastanawiam się też, na ile „trzymanie fasonu” przez matkę w prozie Tulli ma związek z przedwojennym wychowaniem jako wzorcem radzenia sobie z problemami

emocjonalnymi. Nie do końca przekonuje mnie także umieszczenie w kontekście uwag o poststalinowskim przedszkolu rozważań Andrzeja Ledera (s. 174), nie tylko ze względu na mój brak przekonania do tych analiz (bardziej wnikliwie pokazał tę problematykę według mnie Jan Sowa), ale połączenie relacji folwarcznych ze schedą stalinizmu wydaje mi się dość karkołomne i nieproporcjonalne do opisanego w interpretacji orła, któremu strącono koronę. Ten fragment z bardzo obszernym cytatem w moim odczuciu zakłóca pracę kompozycyjnie.

W konkluzji chciałabym wyrazić uznanie dla interpretacyjnych umiejętności Agnieszki Wójtowicz-Zajac. Na tle wielu prac, w których autorzy i autorki zasłaniają się teoretycznym komentarzem, praca o prozie Magdaleny Tulli wyróżnia się czytelniczą wrażliwością, ostrożnym dobieraniem słów, skupieniem na drobiazgu literackim. Zaplecze teoretyczne tej pracy uwidacznia się w zastosowanym instrumentarium interpretacyjnym, ukryte za sposobem czytania, uwewnętrznione w praktykach lektury, naznaczone indywidualną perspektywą. Doktorantka zaprezentowała w dysertacji własną wizję lektury prozy Magdaleny Tulli i szczegółowo przedstawiła swoją argumentację, starając się przekonać do niej nie przez przywoływanie autorytetu a czytelniczą wrażliwością. To umiejętność, którą warto pielęgnować i rozwijać.

Rozprawa doktorska Agnieszki Wójtowicz-Zajac *Ocaleć. Narracja, Z/zagłada, kobieta. Proza Magdaleny Tulli* spełnia warunki określone w art. 13.1. ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym, dlatego z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.



Poznań, 27 maja 2019 roku